Nr. 264. We Lwowie. Sobota d. 18 listopada 1865. **Rok IV.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 ct., miesięcznie 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:
kwartalnie w państwie austrjac. . 4 złr. 80 cnt.
„ do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . 6 „
„ Francji i Anglii . 23 franków
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Nad. 18 „
Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod l. 291.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą od wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.
Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. *Ludwik Płoński* w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59; p. *Alojzy Oppelik*, w Wiedniu Wollzeile N. 22; *Haasenstein & Vogler*, w Wiedniu Wollzeile N. 9 i w Frankfurcie nad Menem.
LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Przed zagajeniem sejmu.

Kilka dni przedziela nas od zagajenia sejmu. Już się poczynają zjeżdżać posłowie. Ale sejm ten będzie jeszcze niekompletny. Jeszcze bowiem braknie czterech posłów z posiadłości większych, z okręgów, gdzie wybrano hr. Gołuchowskiego, t. j. z Złoczowa, Stryja, Zaleszczyk i Nowego Sącza, i siedmiu posłów z posiadłości mniejszych, mianowicie z okręgów Nowego Targu, Gorlic, Bochni, Wadowic, Krzeszowic, Rohatyna i Uhnowa. Ubyło także jednego głosu nadanego (*Virilstimme*) przez mianowanie stanisławowskiego biskupa *in spe* metropolitą, a nieobsadzenie tej posady. Razem więc przy zagajeniu sejmu pojawić się może tylko 138 posłów, mianowicie z posiadłości mniejszych 67, z posiadłości większych 40, z miast 19, z Izb handlowych 3, z uniwersytetów 2, arcybiskupów 3: łaciński, grecko-unicki i ormiański, 3 biskupów łacińskich i 1 biskup grecko-unicki.

Co do narodowości to przy samym początku sejmu Rusinów będzie 50, później przybędą im dwa głosy jeszcze, Polaków 87, i Niemiec jeden (rektor uniwersytetu lwowskiego). Później Polakom przybędzie głosów 9, tak, że będą mieć 96 głosów.

Co do stronnictw politycznych, tych tak samo nie będzie na początku w sejmie obecnym, jak nie było w dwóch poprzednich. Dopiero gdyby przyszły pod rozbiór kwestje zasady, wystąpićby mogły na jaw.

Jeszcze w roku 1862 wskazywaliśmy w *Gazecie Narodowej* na konieczną potrzebę utworzenia koła osobnego w sejmie, któreby pośrodku stanęło między włościanami a szlachtą i pośredniczyło między temi dwoma stanami, w razie gdyby w antagonizmie trwały. Posłowie miast stanowiliby rdzeń tego koła. W około nich grupowałoby się wszystko, co jest niezawisłe a przytem pragnie postępu i żadnych wyłącznych jednej klasy celów nie ma na oku, tak z posłów posiadłości mniejszych jak większych.

W roku 1861 i 1863 nie było czasu wytworzyć takiego koła. A jest ono koniecznością, jeżli sejm ma rozwinąć prawdziwe polityczne życie a nie zużywać sił swych w walkach o narodowości, lub w walkach o lisy i pasowyska, między włościaństwem a szlachtą. Włościanie tak polscy jak ruscy, gdy się podobne koło utworzy, widzieć będą namacalnie, że w sejmie nietylko jest szlachta i chłopi, lecz że są jeszcze posłowie, którzy ani do jednych ani do drugich nie należą. Mazurscy posłowie włościańscy od wyborców swych jeszcze w roku 1861 otrzymywali byli polecenia, aby się trzymali posłów miejskich. Gdy miejscy posłowie utworzyli razem z szlachtą jedno koło, co w niem większością uchwalono, to potem solidarnie popierali w sejmie, wtedy mazurscy posłowie zostali bez możności oparcia się o nich, chwiejni, niczem niezwiązani, w żadne koło narodowe pozasejmowe nie przypuszczani, więc i ich zachowanie się i głosowanie w sejmie, zwykle sprawy rozstrzygające, było przypadkowe, niepewne, nigdy obliczyć się niedające nawet w sprawach ogólno-narodowych, i trzeba było tylko wielkiej zręczności przeciwników, a byliby pozyskali ich, a nawet już ku temu się chyliło. Co więcej, przez takie zlanie się zupełne posłów polskich z własności większej, miast i inteligencji z mniejszych posiadłości, w jeden obóz nawet w sprawach czysto politycznych, obóz ten wydawał się wyłącznie szlacheckim, więc obóz drugi zniewolony był do solidarności nawet w sprawach, gdzie ta solidarność powinna była być niemożliwą. Ustalało się tem tylko przewództwo hierarchii od św. Jura między włościańskimi posłami wschodniej Galicji.

Doświadczenie powinno nas uczynić mędrszymi. Tylko utworzenie koła poselskiego, pośredniczącego między dwoma skrajnościami, można będzie narodowy i polityczny antagonizm, paraliżujący rozwój nasz poza sejmem i w sejmie, złagodzić lub nawet zneutralizować. Dobrej woli i poświęcenia potrzeba do utworzenia takiego koła środkowego. Wyrozumiałość wielką ze strony polskiej szlachty znajdzie to koło niezawodnie, a jesteśmy pewni, że znajdzie wyrozumiałość i ze strony włościan polskich i ruskich, a co nieczyste, to zostanie osamotnione, i zbezwładnione. Nienawiści i uprzedzeniom wzajemnym raz przecie położyłoby się koniec, i kraj mógłby się dźwigać, stłumiwszy waśnie wewnętrzne.

Gdzie dwa ciała odtrącają się od siebie, tam chemik do ich połączenia bierze pierwiastek trzeci, który znosi, łagodzi ich odpór, ich sprzeczności, wydziela co jest nieczyste lub obce, a co potrzebne zlewa, spaja razem. Tak samo dzieje się i w życiu politycznem, jeśli ma prowadzić do rozwoju organicznego.

Przegląd polityczny.

W Węgrzech nie mają żydzi stosownie do istniejących ustaw prawa głosowania i wybierania posłów. W tej mierze pisze ministerjalna *Const. öst. Zeitung* co następuje: „Liczna klasa narodu, dzierżącego w swem ręku kapitały, handel i przemysł krajowy, wyjęta jest z pod praw politycznych. W oczach żydów węgierskich nie da się niczem usprawiedliwić błąd, popełniony w roku 1848, kiedy to usamowalniając włościan, należało także nadać żydom prawo głosowania. Tłumaczenie, że takiem przypuszczeniem żydów do głosowania oburzyłoby się lud węgierski, jest nieuzasadnione, i byłoby to bardzo upakarzającem dla ustawodawstwa, gdyby ze względu na część „pospólstwa“ nie przypuszczano całego narodu albo plemienia do najzwyklejszych praw człowieczych. Zbytecznem byłoby dowodzić jak niezgodnem z duchem czasu jest owo wykluczenie żydów od udziału w wyborach, skonstatować tylko należy, że światli wyborcy węgierscy wstydzą się tego politycznego piętnowania żydów, wstydzą się tej plamy, ciężącej na demokratycznem ustawodawstwie węgierskiem z r. 1848.

Wobec takiego stanu rzeczy, całe żydowstwo węgierskie, wszyscy żydowscy posiadacze ziemi i dzierżawcy, kupcy i przedsiębiorcy, nie biorą udziału w teraźniejszem życiu politycznem, uważając się za parjasów społeczeństwa węgierskiego. Wybiła już jednak ostatnia godzina tego wyjątkowego ich stanowiska. Najbliższy sejm peszteński naprawi chętnie błędy sejmu z r. 1848, i postawioną na sejmie w roku 1861 zasadę równouprawnienia „bez różnicy wyznania“ przemieni niewątpliwie w uchwałę. Niedość na tem, słyszymy, że sejm węgierski stojąc na wysokości humanitarnych wymagań czasu, pozwoli na zaprowadzenie ślubów cywilnych między wyznańcami Chrystusowej i Mojżeszowej religii, czem przez mieszanie ras z pewnością zmadziaryzuje żydów. Tak myślą i tego pragną wpływowe polityczne osobistości narodu węgierskiego.“

Między posłami sejmu zagrzebskiego, których jest 209, jest 55 oficerów, 30 duchownych i bardzo wielka liczba urzędników. Nie wielu jest posłów niezawisłych. Prócz duchownych pojawiają się na posiedzeniach sejmu przy pałaszach. Dotąd wystąpiły stronnictwa sejmowe dopiero przy dyskusji nad kwestją zasiadania asesorów tabuli bańskiej na ławach sejmowych. Asesorowie ci zasiadali przed rokiem 1848 na sejmie z tytułu głosu wirylnego, jako magnaci lub szlachta, lecz nie z tytułu urzędowego swego charakteru. Godność ich pochodziła wówczas z wyboru a nie z nominacji. Asesorów tych usunął z Izby sejm w r. 1861. Teraz powołał tych asesorów, pomimo uchwał sejmu ostatniego znowu ban do zasiadania w sejmie. Otóż przy sposobności tej kwestji pokazało się, jak słabem jest stronnictwo niezawisłe w sejmie zagrzebskim; bo stronnictwo, które pragnęło usunięcia asesorów poniosło klęskę.

Sejmom w krajach niewęgierskich, ma być patent cesarski z 20. września w formie mesażu cesarskiego odczytany.

O wyborach w Morawii donoszą telegramy, że w Bernie wybrani zostali dwaj kandydaci stronnictwa narodowego czeskiego, Lachnit i Brandl.

Z Pragi piszą, że redaktor dziennika *Politik*, p. Skrejszowski, został na mocy postanowienia cesarskiego rehabilitowanym i prawa obywatelskie, które skutkiem procesów prasowych utracił, przywrócone mu zostały. W Smichowie, jak donoszą telegramy z Pragi, utrzymał się także kandydat narodowy czeski, Oliwa. Kandydat niemiecki, Richter, upadł.

W Peszcie dowodził kandydat Trefort w swej mowie ostatniej, mówiąc o sprawach wspólnych obydwu części monarchii, że co do finansów potrzeba w Austrji właściwie trojakiego budżetu, a mianowicie budżetu węgierskiego, budżetu krajów niewęgierskich i wreszcie budżetu centralno-państwowego, do którego należałyby sprawy ceł, podatku konsumcyjnego i monopolu.

W Pradze odbyło się dnia 16. bm. pierwsze posiedzenie komisji pod przewodnictwem hrabiego Lażanskiego, wysadzonej do obmyślenia umniejszenia wydatków w namiestnictwie.

Z Lublany donoszą, że wydział rachunkowy tamtejszego departamentu budowniczego został rozwiązany i do c. k. Izby obrachunkowej przydzielony. Donoszą zarazem, że popierane przez Radę państwa podwyższenie płac urzędników bibliotek publicznych, zostało już przez N. Pana sankcjonowane. Mocą tego podniesione będą, jednak tylko płace tych urzędników, którzy mniej niż 1.000 złr. pobierają, o 20 od sta, tudzież otrzymają osobny dodatek na pomieszkanie.

Niemcy. Miasto Frankfurt miało zamiar wielkim pochodem z pochodniami okazać swoją wdzięczność senatowi frankfurckiemu, za jego, pełne godności zachowanie się wobec znanych not austrjacko-pruskich. Władza frankfurcka będąc przeciwną takiej demonstracji, skłoniła obywatelstwo do odstąpienia od powziętego zamiaru, postanowiono jednak natomiast wystosować do senatu adres dziękczynny, pod który właśnie teraz zbierają podpisy. Adres ten zostanie starszemu burmistrzowi za pośrednictwem osobnej deputacji doręczony. W adresie tym znajduje się ustęp następujący: „Senat odpowiedział należycie na owe noty dwóch mocarstw niemieckich; przemówił tak, jak każdy Frankfurtczyk z duszą by odpowiedział, dla tego wyrażają obywatele Frankfurtu wdzięczność swą senatowi.“

Francja. Redukcja armii i artykuły, ogłaszane ku uspokojeniu giełdy i publiczności, oto dwa ważne doniesienia, równie ważne tem, co się poza niemi właściwie ukrywa: pokój czy wojna? *Monitor*, który d. 15. bm. zbijał pogłoski o zamierzonych przez rząd oszczędnościach,

Rewolucja w Moskwie,
w 1825 roku.

(Ciąg dalszy.)

Około tegoż samego czasu południowe stowarzyszenie założyło nowe towarzystwo, utworzone przez Borysowa, oficera artylerji. Zadaniem tego towarzystwa, mianującego się towarzystwem „połączonych Słowian,“ było zjednoczenie w rzeczpospolitą federacyjną Moskwy, Polski, Węgrów, Czechów, Morawców, Dalmatów, Kroatów, Serbów, Multańczyków i Wołochów. Każdy naród miał zachować zupełną niezależność, utrzymując tylko związek federacyjny. Zetknięcie się takich wyobrażeń z ideami Pestla było łatwe i naturalne. Jakoż w roku 1824 na propozycje Bestużewa, związek „połączonych Słowian“ pobratał się z tulczyńskim związkiem.

Chwila działania zbliżała się. Związek południowy rozgałęził się w całej drugiej armii, a związek północny otoczył tron, znajdując wielu spólników w wyższej klasie towarzystwa. Okoliczności sprzyjały. Pestel czując naglącą potrzebę czynu, był niezadowolony z petersburgskiego doktryneryzmu i z niedostatecznej jedności, jaka istniała między południowym a północnym związkiem. Z tego powodu w 1824 roku pojechał do Petersburga i po długich sporach wymógł, żeby się obydwa stowarzyszenia zlały pod jedną dyrekcję. Lecz z drugiej strony zaczęto nadzwyczajnie sprzeciwiać się gwałtownym i stanowczym krokom, które on proponował. Frakcja konstytucjonistów zgadzała się na ogłoszenie rzeczypospolitej w takim razie tylko, jeżeli cesarz nie zechce podpisać warunków konstytucyjnego aktu; carską zaś rodzinę, chciała ta partja tylko wypędzić z kraju.

Pestel nie zmieniał zamiaru swego. „My chcemy wytępić dom cały“, mówił on. Według jego planu, należało siłą owładnąć osobę cesarza i jego rodzinę, i skończyć z niemi raz na zawsze; następnie owładnąć senat i synod, zmusić ich do ogłoszenia nowego rządu, potem zawiesić w czynnościach wszystkich wyższych urzędników wojskowych i cywilnych, nareszcie dać im dymisję, a zamienić ich członkami stowarzyszenia.

Pestel wyjechał z Petersburga, nie dopiąwszy zupełnie swojego celu. Widząc takie wahanie się, naznaczył on zjazd ogólny na początku 1826 roku, wymagając obietnicy, że jeżeli zgoda nastąpi, przystąpi się natychmiast do czynu.

Położenie spiskowych było bardzo niebezpieczne. Gorących i egzaltowanych młodych ludzi z południowego towarzystwa zaledwo Pestel powstrzymać zdołał od powstania wtedy, gdy rząd nie objawiając powodów, odebrał od pułkownika Szwejkowskiego, gorącego konspiratora, pułk, którym dowodził i naznaczył dowódzcą pułku innego. Z drugiej strony związek stał się zbyt wielkim, zbyt licznym, dla utrzymania tajemnicy. Pestel więc miał rację, wymagając prędszego wystąpienia z czynem, i jesteśmy głęboko przekonani, że jeżeliby w końcu 1824 roku przystąpiono do wypełnienia planu, udanie się powstania miało wiele szans. Lecz dwie denuncjacje, posłane do Taganrogu, i śmierć cesarza Aleksandra, rozbiły wszystkie plany Pestla.

Należy wreszcie powiedzieć, że za panowania Aleksandra, policja taka, jaką widzieliśmy przy Mikołaju, nie istniała jeszcze. Pałaców i fortec strzeżono nie na serjo, ale tylko dla zachowania przyzwoitości wojskowej. Z drugiej strony nie należy zapominać o socjalnem położeniu naczelników spisku. Pestel żył przy sztabie armii Witgensztejna, z którym miał codzienne stosunki, bo był pierwej adjutantem jego. W tymże czasie Pestel dowodził pułkiem, który mu był zupełnie oddany. Między przyjaciółmi jego, zupełnie podzielającymi jego sposób widzenia, był jenerał-intendent drugiej armii Juchniewski, dwaj jenerałowie von Vizin i ks. Sergij Wołkoński, pułkownicy Arłamon Murawiew, dowódca achtyrskiego huzarskiego pułku, Naryszkin, dowódca tarutyńskiego pułku, Szwejkowski saratowskiego, Abramów kazańskiego, Tyzenhauz połtawskiego, Wronickoj oberkwatermistrz, podpułkownik Sergiej i Matwiej Murawiewy Apostoły.

Mając na rozkazy swoje mnóstwo oficerów, kasy pułkowe i wszystkie tajemnice sztabowe, intendentury i kancelarje feldmarszałka, nic nie było łatwiejszego jak zaaresztować Witgensztejna, wziąć cesarza Aleksandra w niewolę w czasie manewrów, aresztować starszych jenerałów, zająć natychmiast bobrujską fortecę, żeby mieć punkt oparcia się i ztamtąd wejść w porozumienie z Petersburgiem i Warszawą. Taki był plan Pestla.

Północnemu związkowi ze swojej strony przypadało zrobić powstanie w gwardji. Związek liczył w swojem łonie oficerów, mających bardzo wiele znaczenia, n. p. księcia Trubeckiego, pułkownika przeobrażeńskiego pułku, Milkowa, pułkownika finlandzkiego pułku, Mikołaja Murawiewa, kapitana jeneralnego sztabu (brata hyeny, co wysysała krew Litwy), księcia Oboleńskiego, Bestużewa i wielu innych, znakomitych ze swojej odwagi ludzi, na przykład Łunina, Jakubowicza, Bułatowa i t. d.

Lecz siła północnego związku nie leżała wyjątkowo w wojskowej klasie: związek ten miał przyjaciół we wszystkich gałęziach centralnej administracji, w najwyższej arystokracji moskiewskiej i nawet w otoczeniu cesarza; dla tego też każdy krok rządu, każde rozporządzenie, każde słowo wyrzeczone w pałacu, było wiadome spiskowcom.

Wpływ ich na opinię publiczną był bardzo znaczny. Ludzie dobrze wychowani, energiczni i moralnego życia nie są rzeczą zwyczajną w Moskwie; dla tego też panowali oni w arystokratycznych salonach i wśród młodego pokolenia za pomocą piśmiennictwa. Energiczne poezje Rylejewa, powieści Bestużewa; „Gwiazda Północna“ — rocznik, redagowany przez obydwóch — „Mnemosina“, przegląd, wydawany przez Kuchelbekiera i ks. Odojewskiego, obiegały uniwersytet, liceum a nawet kadeckie korpusy. Rylejew był jedną z niepospolitych osobistości w północnym związku. Był to Szyller konspiracji, egzaltowany, młodzieńczy, poetyczny element spisku. Jego poemat „Wojnarowski“ (z czasów Mazepy), jego legendy narodowe posiadają nadzwyczaj piękne ustępy — jego poezja pełna melancholicznej rezygnacji. Nie ma tam wielkich nadziei, lecz w każdym wierszu przebija się wielkie poświęcenie. On przewiduje los swój, lecz spokojnie go czeka. „Wiadomo mi — mówi kozak Nalewajko do spowiadającego go popa — że zguba czeka tego, co pierwszy powstaje na tyranów narodu; lecz gdzież, powiedzcie, była bez ofiar kupiona swoboda; ja wiem, że zginę za kraj ojczysty, lecz z radością los mój błogosławię.“ Takim był w samej rzeczy Rylejew. Chociaż dyktatorem północnego związku obrany był ks. Trubecki, lecz prawdziwą duszą spisku w końcu 1825 r. był Rylejew.

Pestel przekonał nareszcie północny związek, że nie ma chwili do stracenia i obiecano mu zastososować się do czynności związku południowego: lecz w tymże czasie jedna za drugą przyszły piorunowe wieści: cesarz Aleksander umarł, południowy związek, denuncjonowany, Konstanty wyrzeka się tronu, Mikołaj nie chce go przyjąć.

Obaczmy co się działo w carskiej rodzinie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ogłasza w numerze następującym sprawozdanie marszałka Randona wraz z cesarskim dekretem, zarządzającym redukcję armii. Rozpuszczone będą: w gwardji 7 batalionów, w gwardji konnej i kawalerji liniowej szóste szwadrony, w piechocie liniowej 200 kompanij, w artylerji 40 bateryj. Prócz tego inne jeszcze drobne rozpuszczenia. Wystawione będą trzy nowe bataliony tyraljerów algierskich. Redukcja opiera się na wysłużeniu, dopóki kadry nie dójdą do oznaczonej tym dekretem granicy. Połowa wakujących w przyszłości miejsc dana będzie tym oficerom, których użycie w czynnej służbie odpadło.

La France zaś z d. 17. bm. podaje artykuł przeciw pogłoskom o zmianach terytorjalnych. Francja — oto treść tego artykułu — nie szuka powiększenia swego terytorjum, nie ma wcale chęci przekształcania karty europejskiej; ale jeżeliby inne wielkie mocarstwa na swoją korzyść chciały obalić równowagę Europy, natenczas Francja byłaby zniewolona obwarować swoje pozycje obronne, użyć środków ostrożności, baczyć na własne bezpieczeństwo, przywracając równowagę, by odzyskać gwarancje, jakieby zniszczone były zmianami, przez inne mocarstwa dokonanemi. W numerze poprzednim zaś, rozbierając kwestje zagraniczne powiada *la France*, że rozwiązanie kwestji rzymskiej winno być odroczone i że na teraz nie można się spodziewać uznania Meksyku przez Stany Zjednoczone; trzeba wyczekiwać cierpliwie.

Doniesienia te mamy tylko z telegramow, a dopiero dosłowna osnowa tych artykułów może posłużyć za podstawę do wniosków. Mianowicie sprawozdanie Randona, o którem telegram tylko napomyka, jest ważne; ono odsłoni może powody, dla których, i podstawy, na których opiera się redukcja. Redukcja ta ulży finansom o 50 milionów franków, będzie jednak się odbywała bardzo powoli, i słusznie zapowiadał *Pays*, że nie dotyczy nawet budżetu na r. 1866. Lada wstrząśnienie polityczne może spowodować zmianę tego dekretu. O zastanowieniu robót fortyfikacyjnych nie ma mowy, owszem *la France* wspomina o wzmocnieniu jeszcze „swoich pozycyj obronnych“ — jeżli pod tem wzmocnieniem nie ma być rozumiany zabór lewego brzegu Renu. Tak więc redukcja ma tylko wskazać Europie, że Francja gotowa się rozbroić, byle się spokojnie zachowała Europa; a artykuły *la France* zamiast uspokoić, owszem nabawią trwogi, bo wskazują na ważne zatargi, dla których nawet załatwienie kwestji rzymskiej winno być odroczone.

Włochy. Po całych Włoszech szerzą się banki ludowe: zakładają je za przykładem Medjolanu i Turynu w każdem prawie większem mieście. Rząd papiezki zamknął z powodu wybuchu cholery w Neapolu granicę papiezką dla wszystkich, którzy się nie wykażą, że ostatnie dwa tygodnie spędzili w wolnem od cholery miejscu. Napływ cudzoziemców został tym sposobem zatamowany, a gdy i Francuzi odchodzą, więc panuje między ludnością rzymską, żyjącą głównie z cudzoziemców wielkie wzburzenie.

Hiszpania. Wiadomości z Hiszpanii ciągle opiewają niepokojąco. Królowa postępowaniem swojem podczas cholery (uciekała od miejsc zagrożonych i bardzo skąpo obdarzała rodziny nią dotknięte) utraciła resztę sympatyj. Niedawno temu oświadczył to mityng w Madrycie tak dobitnie, że władze nie miały odwagi rozpędzić tego zgromadzenia. Wszystkie partje organizują się do nadchodzących wyborów. Na zgromadzeniu progresistów d. 29. października była większość za niebraniem udziału w wyborach śród obecnych stosunków; mówiono o „tradycyjnych“ przeszkodach, pod czem rozumiano dynastję, a jenerał Prim oświadczył, że gdyby mu te przeszkody stawały w drodze, to przez nie przeskoczy. Moderaci wezmą udział w wyborach, ale protestują przeciw obecnemu postępowaniu rządu. Obawiają się w ogóle groźnych zawikłań.

Moskwa. *Inwalid ruski* donosi, że senat finlandzki zajmuje się obecnie postanowieniem, na mocy którego język ruski (t. j. moskiewski) ma być uprzywilejowany w sądach i władzach finlandzkich, podobnie jak dotąd był język fiński a przedtem szwedzki. Spodziewać się należy — pisze dalej *Inwalid* — że niebawem i w nadbałtyckich guberniach język niemiecki, jakim mówi mniejszość ludności, przestanie być wyłącznie używanym w sądach i władzach miejscowych, a zastąpiony będzie przez miejscowe języki łotyski i estoński, oraz krajowy język ruski!“ —

Ameryka. O powstaniu murzynów na Jamajce, wyspie angielskiej, nadchodzą już bliższe wiadomości, ale żadna z samej sceny tych okropnych wypadków; żadne też doniesienie nie mówi o powodach lub celach powstania. Do d. 22. października nie ogłoszono jednak jeszcze stanu oblężenia. Powstanie ograniczone było na wschodni kąt wyspy, powiat St. Thomas; ze wszystkich stacyj angielskich na amerykańskich wodach Atlantyku, wysłano wojska do Jamaiki; zresztą i sama ludność wyspy uzbroiła się. Schwytano i powieszono 40 powstańców mężczyzn, tudzież kilkanaście kobiet. Dowódzcą ma być niejaki Bogle, słynący dotychczas jako najspokojniejszy człowiek. Słychać z doniesień szpiegów, że zamiarem powstańców było, wybić wszystkich białych i półbiałych mężczyzn, kobiety trzymać w niewoli, a pożogi użyć tylko do zniszczenia najbliższych zbiorów, zresztą zająć posiadłości białych. Faktem jest, że murzyni kobiet i dzieci nie zabijali, zkąd zapewne powstał ów domysł. Nad mężczyznami pastwiono się jednak okropnie.

Słychać o wybuchu wojny między Hiszpanią a rzecząpospolitą Chili; hiszpański admirał Pareja blokuje porty chilijskie.

Ziemie polskie. Przed kilkoma dniami wspominaliśmy o ogromnem i wielce ważnem odkryciu, jakie zrobił *Dziennik Warszawski*. Doniósł on, że ów wyrobnik, który według ogłoszenia „delegacji obywatelskiej“ w dniu 27. kwietnia 1861, na ulicach Warszawy zabity został, nie nazywał się Karol Brendel, bo jak szanownemu *Dzien. Warsz.* z pewnego źródła wiadomo, ów nibyto zabity Brendel żyje zagranicą. Przy tej sposobności nie szczędzi znany ze swej nienawiści do wszystkiego co polskie *Dziennik* obelg, które zakończył wykrzyknikiem: „ogłoszenie „delegacji obywatelskiej“, jakoby wówczas zginął od kul moskiewskich wyrobnik Karol Brendel, jest nowym dowodem oszustw, za pomocą których naczelnicy stronnictw rewolucyjnych wprowadzali w błąd łatwowierny lud i czytającą za granicą publiczność.“ *Dzien. Warsz.* dodał, donosząc o tem swojem odkryciu, że znajdujący się pod śledztwem w cytadeli warszawskiej Daniłowski, Ulatowski i Fanczewski „zeznaniami swemi świadczą, że wkrótce po pogrzebie pięciu ofiar rozeszła się po Warszawie wieść, że Karol Brendel żyje, że jednak delegacja nie uznała za właściwe poprawić omyłki, swego pierwiastkowego ogłoszenia, dla tego, że Brendel za udział w manifestacji 25. lutego na Starem mieście, był poszukiwany przez policję, a ogłoszenie o jego śmierci uwalniało go od tych poszukiwań; oprócz tego członkowie delegacji przez miłość własną, nie chcieli obalić pierwotnego swego obwieszczenia, dowodzącego o bezzasadności ich działań. To wszystko pisał *Dzien. Warsz.*, d. 11. listopada roku bieżącego. Posłuchajmy co ten sam zacny organ rządu moskiewskiego pisze w numerze z d. 16. listopada. „Ze śledztwa przez policję warszawską przeprowadzonego, okazało się, że d. 27. kwietnia 1861, w liczbie pięciu poległych na Krakowskiem przedmieściu, znajdował się rzeczywiście Karol Brendel, czeladnik ślusarski, przeniesiony następnie przez rewolucjonistów do hotelu europejskiego, a z tamtąd wraz z 4ma zabitymi wyprowadzony na cmentarz.“ *Dziennik Warsz.* zadając kłam samemu sobie, i odwołując doniesienia swoje, przed dwoma dniami podane, powinien był odwołać i uwagi swoje o delegacji obywatelskiej i o oszustwach stronnictwa, które on nazywa rewolucyjnemi. Doniesienia te, tu przytoczone *Dzien. Warszawskiego* świadczą arcywymownie nietylko o wartości tego dziennika, ale świadczą i o charakterze śledztw, prowadzonych w cytadeli, świadczą, ile do zeznań więźniów, w cytadeli męczonych, można przywiązywać znaczenia, świadczą, jak sprawiedliwymi muszą być wyroki przez moskiewskie sądy na podstawie zeznań więźniów wydawane.

Z Wilna piszą między innemi do *Dziennika Poznańskiego*:

Czy rząd moskiewski knuje jakieś nowe przeciwko Europie zamiary, czy, czując burzę jakąś, która się przygotowuje, stara się na wszelki wypadek być przygotowanym, dosyć, że wojskowość zajmuje w obecnej chwili prawie głównie jego uwagę. Carewicze biegają z końca w koniec olbrzymiego carstwa, robiąc przeglądy wojska, oglądając fortyfikacje. Różne części armii czynnej, chociaż to nie małe pociąga za sobą koszta, ciągle są w ruchu. Względem urlopowanych żołnierzy wydano zawczasu rozporządzenie do naczelników okręgowych i policji miejscowej, ażeby przedsięwzięto wszelkie środki zapewniające regularny ich powrót na miesiąc kwiecień. Również przyszedł z ministerstwa rozkaz do policji utrzymywania dokładnych spisów alfabetycznych tych żołnierzy, którzy jakkolwiek lata przeznaczone już wysłużyli, wszakże nie otrzymali dymisyj, lecz tylko urlop na czas nieokreślony. Z tej wielkiej o nich troskliwości wnioskować można, że w razie potrzeby urlop ten ograniczyć się może do zimowych jedynie miesięcy. Na flocie, jak widać z doniesień *Gazety Kronsztadzkiej*, panuje też wielka czynność. Do fortec ściągają żywność i amunicję. Z Wilna cały niemal zapas prochu, wyrobionego w tamecznej prochowni wywieziono koleją żelazną, podobno nad granicę. Z wielkim pośpiechem przygotowują się nowej konstrukcji wozy obozowe i namioty na wzór francuzkich. Słowem w wydziale wojskowym wszędzie jak największą rozwinięto czynność.

Sprawa moskwicenia Litwy nie traci wcale nic ze swego prawdziwego, barbarzyńskiego charakteru. Dla przykładu, jakie to się u nas dzieją sprawki tego rodzaju, opowiemy wypadek, który miał miejsce we wsi Gierdziejowcach o kilka mil od Wilna. W wioseczce tej, zamieszkałej przez kilkanaście rodzin włościańskich, dawniej wyznania grecko-unickiego, potem do prawosławia przymuszonych, a stanowiących całkiem odosobnioną kolonię wśród ludności katolickiej, znajdowała się nie wielka cerkiewka, a przy niej prawosławny pop, dawny unita. Kniaź Chowanskij, wojenny naczelnik powiatu wileńskiego, potomek znanej rodziny, która wydała kilku pułkowódzców carskich, co rabunkami swymi nieraz uczuć się dali sąsiedniej Litwie, nakazał owemu popowi pomnożyć liczbę prawosławnej trzody swojej. Lisiecki, tak się bowiem pop ten nazywał, żyjąc od dawna najspokojniej w swojej parafji, gdy naraz po kilkunastu latach cichego żywota, wyrwał się z urzędowem apostołowaniem prawosławia, śmiech tylko wzbudził w dawnych sąsiadach swoich i nic nie wskórał. Chowanskij wygnał Lisieckiego z parafji jako nieudolnego, a miejsce jego zajął inny batiuszka, wyćwiczony łowiec dusz. I temu wszakże nie lepiej się powiodło, złożył więc raport, że nędzny stan cerkwi parafialnej największą przyczyną obojętności do prawosławia okolicznych mieszkańców, którzy przekładają wspaniałe katolickie kościoły. Zbudowano tedy potężną cerkiew, w którejby wszystkich parafian z całym dobytkiem i domkami wybornie mógł pomieścić. Zabiegi popa czynnie sam kniaź popierać zaczął, dojeżdżając nieraz do Gierdziejowic i wsi okolicznych, gdzie groźbą i obietnicami wyższości prawosławia dowodził. Kiedy jednak ani apostolstwo batiuszki, ani przedkładania prawosławnego kniazia nic nie pomagały, powierzono tę robotę niejakiemu Jakubowskiemu, pomocnikowi sprawnika wileńskiego. Ten zebrawszy starszyznę z okolicznych wiosek, jakkolwiek sam wyznania mahometańskiego, niemniej namówiony od batiuszki i pana naczelnika, wykładał wieczne i doczesne prawosławia pożytki i wygody. Włościanie jakoś głowami kiwali, widząc tak perorującego za prawosławiem tatarzyna, zdawało im się, że powinienby nawracanie od siebie zacząć. Dużo było bezskutecznego gadania, aż w końcu trzech starców z gromady oświadczyli mu wręcz, że prędzej się dadzą w sztuki porąbać, niż wiary ojców odstąpią. Związano ich natychmiast i na rekolekcje aż do Wilna odesłano. Jakubowski trzymał ich przez ośm dni w turmie obok swej juryzdykcji, codziennie razem z nimi chodząc na nabożeństwo do cerkwi i wespół z popami usiłując opornych przekonać. Gdy się to nie udało, odesłano ich wreszcie do domu, dawszy na drogę zwykłą w takich razach dotkliwą admonicję. Stała więc po dawnemu ogromna pusta cerkiew dla kilkudziesięciu parafian przygotowana. Dla przywabienia wyznawców umyślono poświęcić ją z wielką paradą. Od kilku dni spędzano jak na pańszczyznę kupy ludu z wiosek okolicznych, ażeby uroczystości nie brakło na asystencji. Zjechał niespracowany Aleksander, prawosławny biskup kowieński, obecnie wikary przy Siemiaszce, wysługujący się gorliwie rządowi, bytem pewniej nie ominęła go posada metropolity. Przybyli oprócz tego Paniutyn, gubernator wileński, Korniłow, kurator okręgu naukowego, Chowańskij i mnóstwo różnego czynownictwa i wojskowych. Sprowadzono dwunastu popów i muzykę wojskową obok chóru śpiewaków. Sprawiono sutą ucztę dla dostojnych gości i dla ludu; karmiono, pojono i z całego tego tłumu zaledwie zdołano wymódz zgodzenie się przyjęcia prawosławia od jednego dobrze napitego chłopka, którego z wielkim tryumfem uroczyście w poczet parafian wpisano. Po takiem fiasco rozjechali się panowie czynownicy jakby zmyci, straciwszy ostatecznie wiarę w swoje krasomowstwo, nawet ognistą siłą gorzałki popierane, przekonawszy się, że nie pozostaje nic oprócz użycia przemocy i gwałtu, jak to dawno praktykowano i obecnie w wielu miejscach praktykują. Dodać musimy jeszcze do charakterystyki tej komedji, że ksiądz katolicki z sąsiedniej wsi, Taboryszek, na rozkaz Chowańskiego w ubiorze kościelnym i przy biciu dzwonów świątyni katolickiej, witał przejeżdżającego przez wieś biskupa szyzmatyckiego. Potem kazano mu z bractwem szkaplerznem towarzyszyć procesji do cerkwi, i tam przy obrzędzie asystować, który to fakt *Wil. Wiest.* jako wielki tryumf prawosławia opisuje.

Z Warszawy piszą do *Bresl. Ztg.* „Obecnie wszystko zajęte poborem rekrutów. Wobec wielkiej liczby kontyngensu teraźniejszego $6\frac{1}{2}$ od tysiąca mieszkańców, ledwie jedna znajdzie się rodzina, którąby pobór teraźniejszy nie dotknął. Wszystko, co może stara się, choćby z największemi ofiarami wykupywać siebie lub drugich z wojska. Jak długo służba trwać będzie lat 15, i jak długo rekrutów biednych w dalekie kraje wysełać będą, tak długo będzie lud służbę w wojsku moskiewskiem za największe uważać nieszczęście. Donosi także ten sam korespondent, że pięciu urzędników z Łomży otrzymało dlatego dymisję, że ich żony i córki nie były obecne na weselu pewnej Moskiewki, na które je zaproszono. Dodać należy, że tych 5 rodzin wydalono pod eskortą wojskową do Radomia, gdzie im przeznaczono miejsce zamieszkania.“

Korespondencje Gazety Narodowej

Wiedeń dnia 16. listopada.

Δ Rzadko kiedy w tak obszerne wywody jurydyczne wdaje się organ urzędowy, czy to na odparcie zarzutów, czy wypowiedzenie myśli rządu, jak dzisiejsza wieczorna gazeta *Wiener Abendpost*. Przedmiot artykułu jest bardzo ważny, chodzi bowiem o jasne wypowiedzenie, jak ministerjum pojmuje patent z dnia 20. sierpnia 1865 r., i jaką przypisuje donośność „zasystowaniu“ konstytucji lutowej.

Jest to wyświecenie rzeczy gruntowne, aczkolwiek w ciężkim, przezornym stylu urzędowych sprostowań wymierzone, ile mi się zdaje, przeciw artykułowi specjalnemu *Pressy* starej, która starała się dowieść, że po oddaniu wotum przez sejmy węgierski i chorwacki w sprawie przyjęcia lub odrzucenia dyplomu i patentu lutowego, tem samem zasystowanie się kończy i Reichsrath przez się zmartwychwstaje.

Wiedeńska gazeta odpowiada słusznie, iż właściwym powodem systowania konstytucji była niemożność zaaplikowania ustawy w jednakowy sposób do wszystkich krajów. W jednych by była obowiązującą, a w drugich poddaną pod roztrząsanie i dyskusje.

Dopokąd nie utworzy się stan normalny dla wszystkich, dopotąd nie można stawiać terminu, w którym się ma skończyć „die Sistirung“. Chciano oddzielić ordynacje o reprezentacji państwowej od patentów lutowych. To jest sofistyka. W piśmie odręcznem do kanclerza węgier. z dnia 20. października 1860. Najj. Pan powiedział, że muszą być wprzódy uregulowane stosunki węgierskie; dopóki to nie nastąpi, reprezentacja państwa — jako całość — niemożebna.

Ażeby prawa wspólnego załatwiania interesów państwowych były przeprowadzone, o to starać się muszą tak rząd jak ludy.

Kto umie czytać, jak to mówią, między wierszami, ten pojmie donośność tego sprostowania. Chciano uspokoić Węgrów, że bez nich rząd ani chce myśleć o stanowczem urządzeniu monarchii na nowych i trwałych podstawach.

— *Vaterland* lekko, może nawet za nadto lekko traktuje opozycję niemiecką w Styrji i Morawii. Powiada, że jeżliby sejmy tych krajów chciały robić przeszkody rządowi ze względów formalnych — to im rząd będzie ciągle przedkładał tyle drobnych rzeczy, że aż same uznają, iż krnąbrność na nic się nie przyda.

— W tej niecco feudalnej ekspektoracji jest troche prawdy. Rząd może się odwoływać do elastycznych paragrafów ordynacyj sejmowych — jeźli zechce.

— Nie od dziś to, jak Niemcy, zawsze, kiedy się zanosi na zmianę lub odsunięcie konstytucji węgierskiej, poklaskują i cieszą się z dążności centralistycznych rządu.

Springer w swej „Historji nowej konstytucji austrjackiej“ mówi, że kiedy ogłoszoną została konstytucja z dnia 4. marca 1849, powiedziano, że węgierska konstytucja wprawdzie zatrzymuje się — ale tylko „jeżli w czem się nie sprzeciwia oktrojowanej konstytucji; tą centralistyczna tendencja znalazła wielokrotne uznanie w kołach niemieckich Austrji (vielfache Zustimmung in den deutschen Kreisen Oesterreichs).“

To samo i dziś się dzieje. Lada promyk nadziei, że z Węgrami rzecz rozchwieje się, to już radują się wszyscy. Dziś pokładają nadzieję w Kroatach. Słyszałem, że się udało kilku centralistów do Zagrzebia, by się i rzeczom przypatrywać i pomagać partji Mazuranicza — jeźliby rady takiej kto potrzebował.

Co do polityki zagranicznej nie ma nic nowego; dziwnym wydaje się tylko zmiana frontu *Gazety Augsb.*, od pół wieku ślepo interesom Austrji oddanej.

Dziś powiada w głównym artykule, że najlepiej przyłączyć Szlezwik i Holsztyn do Prus, by się uwaga publiczności odwróciła od tej kwestji. Zdaje mi się, że ta kwestja jest skarbem dla niemieckich dzienników, bo zawsze ją obrabiają, gdy nie ma co nowego w ojczyźnie wielkich i małych Niemiec.

W Nowym Jorku umarł fabrykant bogaty, John Chase, i zostawił 5 milionów dolarów. Cały majątek zapisał 400 swym robotnikom. W tym kraju demokracji z jednej, a humbugów z drugiej strony, zapisy testatorów z najskrupulatniejszą sumiennością wypełniają sądy. Władze polityczne nie mięszają się do rządzenia dobrami umarłych.

Spodziewać się należy, że i w Austrji w epoce, w której o zmianie systematu biurokratycznego tyle mówią i piszą i w tem rzeczy się zmienią.

Przedmiotem u nas byłby w pierwszym rzędzie „legat hr. Skarbka“.

Paryż d. 14. listopada.

(*K*) Dwór sprowadził się już do Compiègne, i wysłał zaproszenia na „loterję“ jak dowcipkują Paryżanie, gdyż zaproszeni dzieleni są zwykle na serje — tego roku na trzy serje. Jestto najświetniejsza i najprzyjemniejsza dla dworu pora. Panuje tam jedyna etykieta dobrego gustu; zaproszeni śniadają i obiadują w swoich, wyznaczonych im mieszkaniach; jeśli chcą, mogą brać udział w polowaniach i innych zabawach dnia, i dopiero wieczór łączy gości z gospodarzami. Tańczą, dowcipkują, dają przedstawienia amatorskie, układają żywe obrazy i szarady. W tem wszystkiem biorą udział, głową, rysunkiem, pięknością zewnętrzną i przepychem wszystkie znakomitości Francji pod względem talentu, dowcipu, uczoności i elegancji. Tak oprócz ks. Metternicha i hr. Drouina, Feuilleta i Dorego, zaproszony został chirurg, który się odznaczył w Nefchatel lecząc księżnę Murat. Mające się odbyć w Compiègne zaślubiny dwóch kuzynek cesarza z dwoma panami francuzkimi, dodadzą tej jesieni nowego powabu tym zabawom, o jakich nie może marzyć żaden inny dwór monarszy świata. Zaproszony został i ks. Napoleon, aby waśń familijna nie rzucała na nie cienia.

Ale spraw bieżących, tak wewnętrznych jak zagranicznych, cesarz mimo to nie zaniedba. Słychać, że hr. Walewski prosi o jaką taką zmianę w duchu liberalnym, którą mógłby, jako prezes, powitać ciało prawodawcze. Tymczasem dziennikarstwo doznaje coraz mocniejszego ucisku. Persigny ma w tych dniach wydać broszurę, w której chce dowieść, że był zawsze konsekwentnym. Nikt mu nie odmawia konsekwencji w tłumieniu — wolności. Głowa Orleanów, hr. Paryża, ma ogłosić jakąś pracę w zawodzie chemicznym. Orleanie zawsze pracowali i pracują; tylko Burboni spuszczają się na łaskę Bożą, zapomniawszy, że Bóg obok modlenia się kazał pracować.

Oszczędności będą, jak słychać, niezawodnie w wojsku zaprowadzone; ale czy wielkie i czy prędko, to pytanie. Wojskowość austrjacka twierdziła, jak zrazu Randon, że niepodobna redukować armii bez narażenia bezpieczeństwa państwa, ale przecież przy upadku Schmerlinga inne powzięła przekonanie. Czy jednak oszczędzone redukcją armii samej — jak oblicza *Pays*, 50 milionów — odpisane będą z budżetu, lub tylko na inne cele, może znowu wojskowe będą przekazane, niewiadomo.

W kwestji rzymskiej rząd francuzki będzie postępować podług konwencji wrześniowej. Dymisja Merodego wywarła dość pomyślny dla papieża skutek w Tuilerjach, ale przyjęcie go napowrót do najbliższego osoby papiezkiej orszaku, tem gorsze sprawiło wrażenie. Mianowanie potomków Iturbidego książętami krwi przez cesarza Maksymiliana, a Augustyna Iturbidego, dziecka $2\frac{1}{2}$-letniego, następcą tronu meksykańskiego, miało nastąpić bez przyzwolenia Francji, co może dać pretekst do wycofania Francuzów także z Meksyku. Zdaje się, jakoby cesarz coraz więcej skupiał swoje siły i zwijał rozrzucone na całą kulę ziemską siecie, aby tem silniej wystąpić wkrótce może w Europie. Poseł

duński wyjeżdża do Danii, jak słychać w ważnych sprawach; hr. Bismark podobno mimo pewnej nadziei, nie był zaproszony do cesarza Napoleona na obiad; książę Metternich stracił bardzo wiele na wpływie, z powodu, że Austrja zawiązuje traktat handlowy pierwej z Anglią jak z Francją, i w ogóle ma być Napoleon III niezadowolony z dzisiejszej polityki Austrji za granicą.; pisma paryzkie półurzędowe, jak niepodległe biją przeciw Prusom i Austrji, a Courrier du Dimanche pytając się, jaki jest interes Francji wobec Niemiec, odpowiada, że Francja pod żadnym warunkiem nie może dopuścić zjednoczenia Niemiec. Jużcić o tej jedności mówią tylko ci Niemcy, którzy prócz uczuć i frazesów żadnej innej nie posiadają broni —, ale głos ten francuzkiego dziennika zawsze zasługuje na uwagę.

Kronika.

Zaproszenie. Aktem wyboru spełnionego w d. 16. tm. Jego Ekscellencja Agenor hrab. Gołuchowski przeważną większością głosów, obrany został posłem miasta Lwowa do sejmu krajowego.

Celem powzięcia stosownych ztąd wypadających postanowień raczą P. T. panowie radni zejść się na nadzwyczajne walne posiedzenie, odbyć się mające dziś o godzinie 6tej wieczór.

Lwów, dnia 17. listopada 1865.

Fr. Kroebl.

— **Nowe monety.** W mennicy w Wiedniu biją już nowe monety srebrne i zdawkowe z cechą 1866 r. W ciągu roku 1866 będą szóstaki srebrne ściągnięte z obiegu i przebite na monetę zdawkową waluty austrjackiej.

— **Biuro telegraficzne** będzie wkrótce przeniesione na ulicę Szeroką obok Wydziału krajowego.

— **Zatrzymanie prawa obywatelstwa.** Prosby prywatnych docentów uniwersytetu krakowskiego, dra. Władysława Zajączkowskiego i dr. Jana Kowalczyka, aby im pozwolono objąć powierzone im posady nauczycielskie w głównej szkole warszawskiej, bez utraty prawa obywatelstwa austrjackiego, zostały im — jak się dowiaduje „Krak. Ztg.", przez ministerstwo stanu pozwolone.

Na przyjęcie posłów ma Towarzystwo muzyczne urządzić — jak się dowiadujemy — koncert w teatrze. Program tego koncertu ma być Hermann i Dorothea, uwertura Schumana; koncert Humla z towarzyszeniem orkiestry; Egmond Goethego, (tłumaczenie Aurelego Urbańskiego), muzyka Bethovena z towarzyszeniem całej orkiestry i chórami. Do wygłoszenia „Egmonta" ma być proszony pewien znakomity artysta.

Dnia 23. t. m. odegraną będzie przez Towarzystwo podczas nabożeństwa rannego, msza c dur Heydena.

W **Jarosławiu** został wybrany Władysław hrb. Badeni większością 206 głosów.

— **W Kołomyi** posłem wybrany został notarjusz p. Thurman.

— O **cholerze** na Rusi, szczupłe są doniesienia: wykazy urzędowe są jeszcze z przeszłego miesiąca. *Kiejewlanin* donosi, że według raportów z Berdyczowa z dnia 19. października (v. s.) od czasu ukazania się tamże cholery, zachorowało tam 3223 osób, zmarło 576 osób. Cholera grasowała tam jeszcze niedawno, i to w mieście najpierw; w Równem bowiem na Wołyniu pokazała się jeszcze w sierpniu. W ogóle chorowało na nią 123 osób.

Ile cholera wpłynęła na zatrzymanie wszelkiego ruchu handlowego, pokazuje się z prywatnego listu dnia 8. listopada, z którego przytaczamy tu ustęp: „Pomimo że są ceny i znalazłoby się co do sprzedania, ale kupca nie ma, raz dla powszechnego braku pieniędzy i upadku kredytu, powtóre że cholera rzuciła postrach paniczny na wszystkich i wstrzymuje od wszelkiego ruchu. Od czterech tygodni dziesiątkuje berdyczowskich mieszkańców, a do Żytomierza także zawitała; dotąd po wsiach jeszcze spokojnie, ale na jak długo, nie wiadomo."

— (7) **Z gimnazjum dominikańskiego.** Biblioteczka choćby najskromniejsza, jest w każdym zakładzie naukowym niezbędną. Wzorowe pod każdym innym względem gimnazjum dominikańskie celuje i w tym razie między innemi. Posiada bowiem prócz wielu innych znakomitych i drogich dzieł naukowych, najnowszą encyklopedję powszechną, księgi świata, których wartość dochodzi zawsze do 300 zł. [illegible]. Ale też [illegible] to właściwa czytelnia dla uczniów ogranicza się na nader szczupłych rozmiarach. Kilka tomów Göthego i Szyllera, kilka dramatów Szekspira w [illegible] niemieckiem tłomaczeniu, wydzielane [illegible] dorosłym uczniom, kilka wreszcie innych dzieł niestosownych do zabawy a tem mniej do pouczenia, ot i cały zasób niemieckiej części biblioteki, [illegible] od polskiej, w której niezupełne dzieła [illegible]. Krasickiego, Goszczyńskiego i Niemcewicza, stanowią alfę i omegę. Resztę lepszych dzieł leży w bibliotece tak zwanej nauczycielskiej, dokąd uczeń kierowany fałszywą bojaźnią niezaglądnie, choćby mu się zupełnie zrzec przyszło wszelkiej lektury.

Taki był stan biblioteki w ubiegłym roku, takim jest niestety i dzisiaj. Co więcej biblioteka zamknięta do dzisiaj, a przynajmniej nie posiada nauczyciela, któryby nią ku pożytkowi młodzieży a na chlubę gimnazjum kierował. Pozwalamy więc sobie z wszelką, jak się nam zdaje słusznością, zapytać najpierw, dlaczego dyrekcja dotychczas nie przeznaczyła jednego z nauczycieli dla uporządkowania i wydzielania książek? Wszakże czas ubiegły dziesięcio-tygodniowy był najstosowniejszym do czytania, bo młodzież nie miała stosunkowo tyle do roboty.

Do tego głównego pytania dodajemy jeszcze inne pomniejsze: dlaczego dyrekcja nie pomnożyła szczupłej dotąd czytelni kilku dziełami z głównego zbioru? Wstyd przecież, że wykluczono z niej Mickiewicza, Słowackiego i tylu innych znakomitych pisarzy nowszej naszej literatury, wstyd, że starej i niezupełnej historji polskiej Wagi, nie zastąpiono dotąd jeżli nie dziejami Szujskiego, to przynajmniej owem maleńkiem i taniem opowiadaniem Lelewela.

Nie przypuszczamy, by się to dzieło w skutek jakiego lekceważenia, bo przecież nikt nie wątpi że biblioteka jest potężną dźwignią umysłu młodocianego; inne zaś możliwe skrupuły nie będą zapewne stać na przeszkodzie do użycia tego środka, więcej ułatwiającego wykształcenie młodzieży.

W Tartakowie w tym samym powiecie, dnia 1. bm. w nocy spaliły się dwie stodoły dworskie i dwie szopy z zapasami zboża i paszy, tudzież narzędziami rolniczemi. Szkoda wynosi około 36.000 złr., wszystko zaś co się spaliło było zabezpieczono, tylko na 17.000 złr. Przyczyna pożaru nie jest wiadoma.

Ostatnie wiadomości.

Fałszywemi telegramami ze Lwowa do dzienników wiedeńskich **o wyborach przedwczorajszych** usiłują przeciwnicy kandydatury Gołuchowskiego pokryć klęskę, której doznali mimo najenergiczniejszych usiłowań przedwyborczych, i mimo przekonania, z jakiem szli do urny — że zwyciężą. Do *Wanderera* i *Pressy* wiedeńskiej telegrafowali oni następujący [illegible] telegram: „Lwów 16. listopada. Burzliwa walka wyborcza, około 800 wyborców żydowskich z powodu nieotrzymanych certyfikatów wyborczych nie może robić użytku ze swego prawa wyborczego, ztąd wielkie wzburzenie. W sposób bardzo nieprawny i osobliwy wszyscy wyborcy są przypuszczeni bez dowodu uiszczenia podatków. Wbrew osnowy dekretu ministerjalnego i plakatu magistratualnego komisje przyjmują pełnomocnictwa od wyborców Gołuchowskiego, podczas kiedy odrzucają pełnomocnictwa wyborców Rodakowskiego. Wieczorem krwawa bójka i poranienia. Straż miejska powiększa ekscesy przez wiązanie wyborców mniejszości. Władza zbrojna przywraca spokój bagnetami. W skutek bójki wielu z wyborców mniejszości odstrasza się. Późno w nocy skrutinium. Rodakowski 1.292, Gołuchowski 2.323, za ostatnim zagłosowało do 1.000 urzędników. Protest do ministerstwa przeciwko wyborowi jest prawdopodobny."

Wczoraj dając krótki opis okoliczności, towarzyszących wyborowi, zachowaliśmy się w najskromniejszych ramach — nie chcąc tryumfowaniem rozdrazniać, ani wyłuszczaniem rozmaitych scen gorszących — właśnie przez tak zwanych wyborców mniejszości wyprawianych — roznamiętniać umysłów. Gdy jednak reprezentanci tej mniejszości uciekli się do fałszowania faktów, mających świadectwo kilkuset osób za sobą, i usiłują wprowadzić w błąd opinię dzienników wiedeńskich, natenczas jesteśmy wyzwani, i musimy odeprzeć twierdzenia ich, dyktowane namiętnością, która jest zwykłe następstwem zarozumiałości bezwładnej i nieuzasadnionej.

Nasamprzód całkiem fałszywą jest rzeczą, jakoby 800 wyborców żydowskich nie otrzymało kart legitymacyjnych. Staraniem było samego kahału, aby wszyscy je otrzymali, i wszyscy je też mieli. Daleko słuszniej mogłaby się na to uskarżać strona przeciwna, której rozdzielano karty legitymacyjne jeszcze z rana w dzień wyboru, jak w ogóle przygotowania u niej były opieszałe do najwyższego stopnia i spóźnione. Nie brak kart legitymacyjnych u wyborców żydowskich, ale rozterka między nimi samymi była poniekąd winą, że nie wszyscy stanęli do wyboru. Widzieliśmy sami żydów, którzy z dumą darli swoje karty legitymacyjne, by nie iść za przykładem swych współwyznawców rozfanatyzowanych kazaniami; widzieliśmy karty legitymacyjne kupców i urzędników żydowskich, służące za owitek na towary i mięso z umyślną ostentacją, iż wstrzymali się od głosowania, nie chcąc głosowaniem za Gołuchowskim narażać się na czynne insulty ze strony współwyznawców, czego byliśmy świadkami na korytarzu ratuszowym przed salą III. Zgraja ludzi luźnych niewyborców, jakby jej kazano umyślnie zalegać wchody do sali III. i IV. tumanić przedmieszczan, zatrzymywać wyborców innych, wydzierać im karty legitymacyjne, robić nieustanne hałasy, zagłuszać wszystkich i czynić ścisk, — zgraja ta około 4. popołudniu dostawszy już z wewnątrz sali wrzaskliwy sygnał, że jeden żyd głosował za Gołuchowskim, zoczywszy go wychodzącego, osnuła zewsząd ramionami, przyparła biedaka do ściany, a wrzeszcząc w niebogłosy, kopała go, szturkała, targała za włosy i plwała w twarz. Kto wie coby się było stało, gdyby ludzie zimniejszej krwi i rozwagi nie byli interweniowali i nie byli rozerwali tego natłoku. Z rana koło 12tej powstała wrzawa pod nr. IV., po korytarzu rozległ się krzyk: biją się i znowu pokazało się, że żydzi dali powód do bójki, czyniąc bowiem tłok niesłychany pode drzwiami i napierając się do sali, choć żaden z nich nie miał karty legitymacyjnej i nie miał prawa być wpuszczonym, wparli przemocą stojącego na straży pompiera wraz z obywatelem delegowanym, tak że ten musiał zażądać w pomoc jeszcze trzech pompierów. Trzeci wypadek zaburzenia wyszedł także od takzwanych wyborców mniejszości. Obywatel Zacharjasiewicz, omdlewający z osłabienia — albowiem będąc chory i nie mogąc głosować przez pełnomocnika — a nie chcąc schować swojego głosu, zwlókł się z łóżka i przyszedł o lasce do wyboru — nie mógł się doczekać w sali III. wywołania swojego nazwiska. Drugi obywatel trzymał go stojącego wśród natłoku. W tem wołają: Zacharjasiewicz. Ten daje głos za hr. Gołuchowskim, ale tak cicho, że komisja nie mogła zrozumieć na razie; w tem kilku „wyborców mniejszości", stojących obok, chcąc udaremnić głos bodaj jeden, zaczyna hałasować i krzyczeć: nie ma go! Obywatel podtrzymujący chorego Zacharjasiewicza oświadcza: „Jest i głosuje za hr. Gołuchowskim", „wyborcy mniejszości" jednak nie przestają krzyczeć, nie ma go! To naturalnie oburzyło tego obywatela, i jeden z najbardziej krzyczących otrzymał policzek, zkąd przyszło do rwetesu na korytarzu, i do aresztowania jednego z najbardziej krzykliwych i zuchwałych młodzików. Podczas tej drastycznej sceny, jeden z „wyborców mniejszości" przypadł do obywatela Halskiego z okrzykiem: „Ich bin ein Fleischhacker, hier (przy boku) ist mein Messer, — o wir sind gut vorbereitet!" — Oto trzy główne awantury podczas wyborów. We wszystkich dali pierwszy powód „wyborcy mniejszości", lub raczej ich adherenci, którzy bez żadnego interesu wyborczego jak [illegible] zatykali przejścia do sal. Pomniejszych awanturek było także kilka, wszystkie także z winy zachowania się prowokacyjnego żydów. Zrana koło 10. przerzegł obywatel Komar jednego żyda, jak wydzierał przedmieszczaninowi kartę legitymacyjną. Oburzony do najwyższego uderzył gwałciciela, a gdy ten krzyknął: „was ich bin ein Doctor!" — odpowiedział mu: „tem gorzej, żeś pan doktorem praw, a dopuszczasz się jawnego oszustwa!"

Zresztą nieprawdą jest zupełną, aby zwolenników Gołuchowskiego przypuszczano z pełnomocnictwami. W ogóle komisja trzymała się surowo rozporządzenia, i wywołała z tego powodu kilka protestów pojedynczych. Przeciwnie wyborcy mniejszości głosowali jedni za drugich bez pełnomocnictwa, podszywając się pod cudze nazwiska. Złapano wielu tym sposobem na gorącym uczynku, kilku z izraelitów schwytano takich, którzy przyszli do głosowania z kartkami legitymacyjnemi osób umarłych. Na to mnóstwo jest świadków. Że takim nie dozwoliła komisja głosować, to telegram nazywa odrzucaniem pełnomocnictw. Straż miejska prócz aresztowania jednego zuchwalca niewyborcy — nikogo nie wiązała. Władza zbrojna w sposób najspokojniejszy, bez najmniejszego złego słówka, wypróżniła kurytarze z gałaczy, których wielu było pijanych. O użyciu bagnetów nie było ani mowy. Nikt z żydów się nie odstraszył, żydzi głosowali najdłużej, i najdłużej zapełniali wspomniane dwie sale, choć w tych salach najmniej było głosujących wyborców. Nie tysiąc urzędników rozstrzygnęło wybór, bo urzędników, i to to po największej części samych Polaków, głosowało zaledwo 500, resztę w VI. sali głosujących byli to: adwokaci, księża, lekarze i tp. inteligencja. Nakoniec telegrafujący „liberał" nie wie nawet, że nie ministerjum ale sejm ma prawo rozstrzygać o ważności lub unieważnieniu wyboru. I tacy ludzie występują, pozorując się jako obrońcy idei wolności i demokratyzmu, przeciw arystokracji mniemanej i biurokratyzmowi!

Takich scen prywatnych było kilka, i właśnie tylko upominaniom i pilnowaniu ludzi rozważnych podziękować należy, że nie przyszło do szerszych rozpraw. Krew ciekła to prawda, ale tylko z jednego nosa, nadto zarozumiałego. Żydzi sami sprowadzili policję i to na własną szkodę, bo gdy siła zbrojna z komisarzem nadeszła zaczęto od wypróżnienia kurytarzy z ludzi niepotrzebnych. Pokazało się na osobiste zapytanie ze strony komisarza, że wszyscy czyniący natłok, bądź głosowali już, bądź nie mieli wcale prawa do głosowania, i zaraz po odpędzeniu tych mniemanych „wyborców mniejszości" zrobiło się bardzo spokojnie w przedsionkach. Policję oddalono następnie zaraz na umyślne żądanie obywateli delegowanych, aby nie powiedziano, iż swoboda wyborów jest zagrożoną. Wybory trwały dalej spokojniej już w sali IV. i III., ale pomimo to hałas „wyborców mniejszości" wzmagał się, a delegat komisji p. Hönigsmann był zmuszony kilkakrotnie wzywać do spokoju swoich współwyznawców słowy: „No, meine Herrn, sie machen wieder Unfrieden!" Słowem, jeźli walka wyborcza była „burzliwą," jak telegrafujący wyraził, to jedynie „wyborcy mniejszości" zrobili tę burzę. W końcu nawet, gdy pomimo natężenia spędzania wyborców przez umyślnych, rozesłanych po całym mieście, szeli o niekorzystnem na swoją stronę rezultacie widoczne usiłowaniem ich było przez umyślne wszczynanie burd wymusi na komisji, aby zawiesiła wybór dalszy i rozwiązała się. Były nawet głosy domagające się tego. Głosy te brzmiały po niemiecku, i pochodziły od reprezentantów mniejszości. Obywatele rozważni udaremnili tę usiłowania.

Pozawczorajszy artykuł *Wiener Abendpost* jak piszą, wyszły z pod pióra ministra Belcrediego, rozwiał wszelkie nadzieje centralistów, iż ministerstwo obecne skłoni się do przedłożenia uchwał węgierskich i kroackich szczuplejszej radzie państwa a nie sejmom krajów koronnych. W artykule tym odjęta jest centralistom i nadzieja, iż w razie, gdyby układy z Węgrami się nie powiodły, to i systowanie szczuplejszej Rady państwa znowu będzie cofnięte zaraz i Rada szczuplejsza natychmiast wtędy zwołana.

W sejmie zagrzebskim dwa stronnictwa unionistów czy fuzionistów i stronnictwo antifuzionistów występuje z swemi programami. Pierwsze pragnie stosunek Kroacji do centralnego rządu razem z Węgrami na sejmie peszteńskim załatwić, a dopiero potem przystąpić do ustanowienia stosunku Kroacji do korony węgierskiej. Stronnictwo antifuzionistów pragnie stosunek korony do centralnego rządu załatwić wprost z Wiedniem, a z pominięciem Pesztu i Węgrów. To drugie stronnictwo jest w większości, którą mu nadaje mianowanie wielkiej liczby urzędników posłami do sejmu i głosy deputowanych z Pogranicza wojskowego.

Organem fuzionistów jest pismo *Pozor*, które zawieszone za rządów Schmerlinga, teraz od dni kilku zaczęło wychodzić na nowo. Wydawca *Pozoru*, Perkować podpisał program fuzionistów. Organem antifuzionistów jest *Domobran*, dawny organ byłego chorwackiego kanclerza, Mazuranicza.

Allg. Augsb. Ztg. przestawszy za obecnego ministerstwa wiedeńskiego pobierać subwencję z funduszu dyspozycyjnego, przeszła obecnie do obozu Prus i pisze w interesie Prus przeciw Austrji.

Gazeta Wajmarska donosi. Królestwo Saksonia oświadczyło się w Berlinie z gotowością zawarcia z Włochami układu handlowego i uznania tem samem królestwa Włoch. Rząd pruski wątpi czy Włochy na to przystaną.

Wiadomości o redukcjach armii francuzkiej są teraz autentyczne: *Monitor* przynosi o tem urzędowe szczegóły. Chociaż redukcje te dalekie są od owych, które zapowiedziały *France* i *Patrie* są przecież dość znaczne i udowadniają ostatecznie, że minister finansów Fould zwyciężył w gabinecie swemi dowodami, wykazującemi potrzebę oszczędności.

Względy pieniężne zdają się obecnie we Francji przeważać. *Patrie* z dnia 16. tm. podaje obszerne obliczenie wydatków na zajęcie Rzymu. Pisze ona:

„Na naszą armię okupacyjną w roku 1849 wydaliśmy 8 milionów franków; w r. 1850 — 1,500.000 fr.; r. 1851 i 1852 — 6 milionów; r. 1853 i 1854 — 4,800.000 fr.; r. 1855 — 1,600.000 fr.; od 1856 do 1860 włącznie 7 milionów; r. 1861 — 9,500.000 fr.; r. 1862 — 6,800.000; r. 1863 i 1864 — 6 mil.; nareszcie r. 1865 — 2,600.000 fr.; wynosi to razem 56,600.000 fr. za cały czas okupacji."

W Belgii zgromadziły się Izby dnia 14. b. m. Przemowy prezydenta Izby poselskiej, wybranego nazajutrz po otwarciu, pokazuje się, jak daleko muszą sięgać obawy o przyszłość Belgii, rozbierane swego czasu przez różne dzienniki. Także stan zdrowia króla dał temi dniami powód do trwożliwych pogłosek. Teraz jednak lepszy stan zdrowia króla Leopolda zmniejszył znacznie obawy.

Ostateczne ustalenie się ministerstwa angielskiego opóźnia się bardzo, w skutek czego można oczekiwać ważnych zmian w gabinecie; przypuszczenie to usprawiedliwiają listy ministrów ogłaszane przez różne dzienniki.

Dziennikarstwo angielskie, zajęte obok zmiany ministerstwa przeważnie powstaniem murzynów w Jamajce. Gdy jedne dzienniki, jak *Herald* i *Morning Post* zwykły pisać o jak najostrzejszych środkach przeciw niepoprawnej rasie murzynów — równocześnie inne dzienniki nie tają bynajmniej tego, że murzyni mieli bardzo ważne powody do powstania, wynikłe z smutnego ich położenia socjalnego i niekorzystnego dla nich stanu administracyjnego na Jamajce.

Od wydawnictwa.

Ogłaszamy prenumeratę na **Gazetę Narodową:**

Na półtora miesiąca, t. j. od 16 listopada do końca grudnia 1865:

z przesyłką pocztową 2 złr. 10 ct.
w miejscu . . . 2 „ — „

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Handel wełną i spadanie cen jej. Gdy się zapatrujemy na przebieg targów na wełnę, przedstawiają się nam jako całkiem niewątpliwe następujące rezultaty:

1) W czasie tegorocznej wiosny przez miesiąc maj i czerwiec dostawiono na sprzedaż handlującej publiczności całego świata 400.000 cetnarów na targach północno-niemieckich i 500.000 cetnarów na targu londyńskim, a jeżeli przypuścimy, że przypadało w przecięciu 65 talarów na cetnar celowy, tedy kupujący posiadać musieli gotowego dla producentów grosza od 58 do 59 milionów talarów. Jeżeli doliczymy do tego produkcje wełny Anglji, Francji, Hiszpanii, Austrji, Moskwy, Włoch, krain tureckich i innych, tedy kapitał handlującej publiczności całego świata, jako kapitał zakładowy na wełnę wynosi około 250 milionów talarów, sumę tę otrzymało gospodarstwo rolne w ciągu miesiąca maja i czerwca w gotówce.

2) Ceny niektórych gatunków wełny stały w pierwszej połowie czerwca niżej niż w drugiej; ich znaczne zniżenie się nie miało swej podstawy ani w ogólnych, ani w szczególnych stosunkach. Targi w Wrocławiu i Stralsundzie oznaczają granicę pomiędzy obadwu cen, periodami [illegible] po tych dwóch targach była wełna poszukiwana.

3) Ta część targów, na których różnica pomiędzy tegorocznemi a przeszłemi cenami była mniej znaczną, odznaczała się już w roku przeszłym pod naciskiem ówczesnych stosunków politycznych nader nizkiemi cenami.

4) Redukcja cen spotkała w tym roku przedewszystkiem delikatne i najdelikatniejsze gatunki wełny. Zniżenie się cen wynosiło 10—12 talarów, a u wełny negretów w kilku przypadkach w Szląsku i w Poznańskiem nawet 25—30 tal. na cetn. Przeciwnie zaś wełny średnie, a mianowicie wełny pośledniie utrzymały się prawie całkiem przy dawniejszych cenach i poszukiwanie ich było ciągle żywsze. Jak się zdaje, bo gatunki te (w latach sprzyjających przędzalnictwu, miały zawsze pierwszeństwo dla większej stałości swych cen i żywszego ich poszukiwania przed delikatnemi i nader delikatnemi wełnami. Wypadki jarmarku na wełnę w Wrocławiu wzniecily istotny postrach pomiędzy producentami, gdyż trudno było sobie wytłumaczyć, że spadnięcie cen na delikatne szczególniej gatunki wełny spotkało, i że ich wysoka delikatność kupcy zaledwo zważali. Przez wrocławską izbę handlową wysadzona komisja wywiodła, w swem sprawozdaniu spadnięcie cen z dwóch przyczyn. Z biegu rzeczywiście zachodzących politycznych wypadków i z wpływu angielskich aukcji gatunków wełny australskiej i kolonialnej w Londynie i Liwerpolu. Przeciwnie zaś [illegible] rzeczy sprawozdawca w gazecie *Bank- und Handels Ztg.*

„Bieg polityki nie wpłynął tym razem, w czem się publiczność [illegible] na ceny wełny, przeciwnie zaś z drugiej strony wystąpiła wprawdzie widoczna tendencja spadania jej cen [illegible]. Ostatnie w tym roku widziano [illegible] w Londynie i Liwerpoolu (lecz tylko najwyżej 4½ talara na cetnarze głowym), ale nigdy jednak sama przez się nie zdołała usprawiedliwić owego gwałtownego spadania cen wełny [illegible] [illegible] wełny. Komisja izby handlowej we Wrocławiu oświadcza w swem przez gazety ogłoszonem sprawozdaniu, że nadzwyczaj wielkie straty, jakie fabrykanci [illegible] wełny w roku zeszłym przy jej praniu ponieśli, w połączeniu z [illegible] uczyniły ich ostrożnymi i podejrzliwymi, i

i że z tego samego powodu wielu większych francuskich i angielskich, a nawet wielu większych krajowych fabrykantów wstrzymało się tym razem od zakupywania wełny tak iż jej dowóz, pomnożony przez składy wełny dawniejszej, był za wielki, a poszukiwanie za małe, i obie te okoliczności spowodowały znaczne spadnięcie cen".

Ze się przecież ceny wełny nader delikatnej i delikatnej pomniejszają, i że gatunki wełny średniej i poślednej są pożądańszemi i trzymają się stałej w swych cenach, to pokazuje zestawienie cen targu wrocławskiego. Jak się więc zdaje, nie delikatne, lecz tylko wełny średnie i poślednie oznaczają kierunek, w którym fabrykanci postępują. Targi, na które te gatunki wełny w dobrej własności na sprzedaż zwożone bywają, mają zapewnioną przyszłość. *(Ziem.)*

W kameralszczyznie Kossów, Kutty i Pistyń wystawiono na sprzedaż licytacyjną rozmaite realności, jako to: Pastwisko Zabereże w Kutach starych (cena wywoł. 1018 złr. 67 c.); łąki, pastwiska i pokład szutru Pryski w Czerchaniówce (1113 złr. 34 c.); jatki rzeźnicze w Kuttach (246 złr. 74 c.); rola, łąki i pastwisko Turbańce w Chomczynie (846 złr. 17 c.); jatki rzeźnicze w Pistyniu (85 złr.); las smerekowy i pastwisko na połoninie Ichnitisa w Hryniawie (1274 złr. 67 c.), zdrój wody mineralnej szczawo-żelezistej wraz z zakładem kąpielowym w obrębie gminy Hryniawy, tudzież ze zrębem i korczunkiem Burkutłuch i las smerekowy Kremenica zwany po obu stronach potoku (1863 złr. 98 c.). Realności te będą sprzedane od dnia 21 — 29. listopada br.

Dukaty austrjackie. *Fester Lloyd* zwraca uwagę, że rząd austrjacki od dnia 1. stycznia 1866 nie ma prawa bić dukatów, gdyż zrzekł się tego w niemiecko-austrjackiej konwencji monetarnej z roku 1858. Pokazuje się jednak, że dukaty austrjackie w handlu lewantyńskim są zwykłym i bardzo popularnym środkiem zamiennym. Sfery tedy kupieckie wyrażają życzenie, aby rząd poczynił stósowne kroki, iżby moneta austrjacka nie była na Wschodzie wyparta przez złoto francuzkie.

W Niższej Austrji pojawiła się zaraza na bydło.

We Lwowie 3. listopada. Na targu dzisiejszym praktykowano ceny następujące: Mierzyca pszenicy 84 funtów 4.24, żyta 76 fnt. 2.86, jęczmienia 68 funt. 1.80, owsa 45 fnt. 1.7, hreczki 2.77, kartofli 1.20, cetnar siana 89 c., słomy 72 cen. funt masła 50 c. sąg drzewa twardego 10.73, miękkiego 8.25, miara okowity 30 stopn. 70 c.

Z Wiednia d. 15. listopada. Wczoraj były tranzakcje w okowicie cokolwiek żywsze, niżeli zwykle. Na termina wszakże nie ma żadnej ochoty spekulacyjnej i trudno, aby producenci okowity mieli tego roku lepsze od zeszłorocznych widoki. Zbożówka trzyma się na 42, melasowa na 41—41¼ c. za gradus.

Miód spada na cenie ciągle, gdyż pokazuje się, że wydatek tegoroczny jest daleko obfitszy niż obliczano. Na targ peszteński dowieziono w zeszłym tygodniu do 14.000 cetnarów po części surowego, po części czyszczonego miodu. Takiego mnóstwa naraz nie pamiętają najstarsi kupcy. Sprzedano zaledwo połowę. W Peszcie płacono za miód surowy 13—17, za czyszczony 14—15 złr. za cetnar.

Wosk doznał także znacznego spadku cen. Na targach peszteńskich płacono za cetnar 90—92 złr.

Śliwki suszone mają bardzo dobry odbyt. Tureckie udały się tego roku bardzo dobrze i odznaczają się tak wielkością jak i słodyczą. Notują tureckie z opłatą cłową transito 14—14½, morawskie 9—9½, austrjackie 10—11, styryjskie 10—10½, czeskie 9—9½ złr. za cetnar.

Kmin również pokupny. Za cetnar polskiego płacą 19—20, czeski 22—23 złr.

Część urzędowa.

Gmina **Podberez** w obwodzie stryjskim, celem zaprowadzenia u siebie uregulowanej nauki szkolnej, zobowiązała się po wieczne czasy wystawić budynek szkolny z pomieszkaniem nauczyciela i tenże utrzymywać w dobrym stanie, posprawiać sprzęty szkolne, starać się o utrzymanie szkoły w ochędóstwie, na opał szkoły dawać rocznie 5 n. a. sągów drzewa w połowie twardego a w połowie miękkiego, nareszcie każdoczesnemu nauczycielowi, który oraz ma pełnić służbę diaka, za co pobierać będzie zwykłe dochody, płacić rocznie 75 złr. w. a. i oddać mu w używanie 5 morgów ziemi z pastwiska gminnego pod nr. top. 970.

Dla polepszenia tej dotacji zobowiązał się gr. kat. proboszcz miejscowy ks. Bazyli Mikitka na czas swego teraźniejszego kapłaństwa dodawać rocznie 1 n. a. sąg drzewa.

Gmina **Straconka** w Wadowickiem założyła na siebie szkołę trywialną wraz ze szkółką drzew owocowych.

Dyrekcja galicyjskiego Towarzystwa kredytowego wypowiada pod dniem 12. bm. kapitały pożyczone na hipotekę dóbr Strzałki, Czercze i Uciechowice, Litiatyn i Ruda.

Majątek Duńkowice w powiecie radymiańskim na zaspokojenie zaległości podatkowych i innych należytości rządowych ma być dnia 30. listopada (a ewentualnie 4. i 7. grudnia) puszczony w dzierżawę. Czynsz dzierżawny 6559 złr

Przyjechali do Lwowa d. 16. listopada. Pp. hr. Komorowski Wład. z Dziewiętnik, Niezabitowski Lubin z Zameczka, hr. Romer Wład z Osieka, Czermiński L. z Nadycz, Krajewski Nikazy z Czech.

Wyjechali ze Lwowa d. 16. listopada. Pp. ks. Trubeckoy i ks. Ellisbar Elistow do Tryestu, hr. Borkowski Sewer. do Ponikwy, Gostyński Adam do Podniestrzan, Jackowski Michał do Krakowa, Udrycki Adolf do Wielkich mostów.

Wiedeń 16. listopada.	Płacą zł.	c.	Żądają zł.	c.
5% Metaliki na wal. austr.	60	80	60	90
„ Pożyczki narod.	69	35	69	45
„ Metaliki na m. k.	65	35	65	45
„ Obl. ind. niż. austr.	83	00	84	00
„ „ „ węgierskie	70	10	70	75
„ „ „ chor. i bank	72	00	72	55
„ „ „ galicyjskie	69	25	69	75
„ „ „ bukowińskie	68	50	69	00
„ „ „ siedmiogr.	64	50	65	25
Akcje banków i przemysłu.				
Banku narod. austr.	776	00	778	00
„ anglo-austr.	69	75	70	25
Zakładu kredytowego	160	30	160	40
Kolei półn. Ferdynanda	164	50	165	00
„ galicyjskiej	186	25	186	50
czerniowiec z wpł. 50%	71	00	73	00
Pożyczki loteryjne.				
Losy pożyczki z r. 1839	138	00	139	00
„ „ „ 1854	80	20	80	40
„ „ „ 1860	85	35	85	45
„ „ „ 1864	77	60	77	70
„ „ najnow. z r. 1864	74	00	74	50
„ kredytowe	116	25	116	50
„ ks. Esterhazego	62	00	66	00
„ ks. Salm	25	00	26	00
„ hr. Palfy	21	50	22	00
„ ks. Klary	21	50	22	00
„ hr. St. Genois	21	50	22	00
„ miasta Budy	20	50	21	00
„ ks. Windischgrätz	16	00	17	00
„ hr. Waldstein	16	00	17	00
„ hr. Keglevich	12	00	12	50
„ Rudolfa	11	25	11	75
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne).				
Augsb. 100 złr. nr.	90	40	90	50
Frankf. n. M. 100	90	50	90	60
Hamb. 100 mark.	80	60	80	70
Londyn 100 fnt.	107	80	107	90
Paryż 100 frank.	42	85	42	90
Warszawa 16. listopada.				
Półimperjały rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok. „	00	00	00	00
„ kupon. „	12	47	00	00
Akcje kol. żel. war.-wied. „	77	75	78	00
„ „ „ war.-bydg.	72	75	72	75
Paryż 16. listopada				
Renta 3%	68	40	00	00

Kurs lwowski, z dnia 17. listopada.	Dają w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski	5	10	5	16
Dukat cesarski	5	13	5	18
Moskiewski półimperjał	8	81	8	94
Moskiewski rubel srebrny	1	65	1	68
Moskiewski rubel papierowy	1	40	1	42
Pruski talar kur.	1	60	1	61
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	66	85	67	43
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	70	08	70	66
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	69	23	69	87
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	68	83	69	50
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	186	33	189	00

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 17. listopada.	W. A zł.	c.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	65	35
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	69	05
Losy z r. 1860	85	45
Akcje banu nar. za 1000 gl.	778	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl.	160	20
Londyn 10 fnt. szterlingów	107	65
Dukaty cesarskie sztuka	5	17
Srebro za 100 gl. w. a.	107	75

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera